Nr. 41 Kraków, 13 Października 1899. Rok XVI.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 4 złr.; w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a w państwie niemieckiem 10 marek. Pojedynczy numer 12 ct.

Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Batorego l. 22.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.

Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Batorego l. 22.**

TREŚĆ.

Chów koni w Ameryce północnej.

Napisał
Ch. bar. Fabrice [1]).

Istnienie w Ameryce pierwotnej rasy koni było oddawna kwestyą sporną. Obecnie zapatrywanie, że indyanie zamieszkujący ongi Amerykę posiadali konie na długi czas przed przybyciem europejczyków zyskało stanowczo poparcie w odkryciach paleontologicznych [2]) i nie ulega już wątpliwości, że jest ono trafnem. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, ze skrzyżowania tej miejscowej rasy głównie z końmi andaluskimi powstały teraźniejsze amerykańskie konie stepowe, t. z. mustangi lub »Grades Bronchos« [3]), które się spotyka na dalekim zachodzie i południowym wschodzie, oraz na wybrzeżach Oceanu Spokojnego. Na rozległych, słońcem palonych stepach, gdzie rosną piramidalne kaktusy dochodzące wysokości 10 do 50 stóp i na samotnych górskich pastwiskach tej okolicy Stanów Zjednoczonych znajduje się więcej niż cztery miliony tych pół-dzikich koni, trudnych do przyswojenia, na eksport prawie niezdatnych, które odznaczają się jednak w swej ojczyźnie dzielnością i wytrzymałością. W niektórych okolicach gór skalistych i zachodnich nadbrzeży mustangi te mają tak małą wartość — sprzedaje się je po 2 dolary za sztukę — że poluje się na nie z bronią palną, a właściciele sadyb znają tylko w przybliżeniu ilość posiadanych koni. Tak jak bydło rogate na stacyach stepowych, zapędza się raz do roku mustangi do wielkich zagród zwanych »Corrals«, zarzuca się lasso na zdatne do sprzedaży i wypala na skórze znak właściciela.

W Stanach natomiast wschodnich i północnych Ameryki północnej prowadzi się chów koni w doskonale zarządzanych stadninach, w których chowa się prawie wszystkie europejskie rasy i wychowywa produkty dorównywające najlepszym europejskim. Od wielu dziesiątek lat amerykanie starają się gorliwie o podniesienie i poprawę chowu koni i nie żałują ofiar na sprowadzanie z Europy corocznie nowych znakomitych rozpłodników. Skutki tych starań są już widoczne. W całym kraju hodowla koni znacznie się podniosła, a amerykanie i w tym kierunku stali się zupełnie niezależnymi od Europy. Wiele amerykańskich stadnin może się nawet pochwalić znakomitymi rezultatami.

Podczas gdy przed kilku jeszcze laty wywóz koni ze Stanów Zjednoczonych był bardzo nieznaczny, obecnie wywozi się stamtąd tysiące koni różnego rodzaju, użytkowych i zbytkowych. Osobliwie do Anglii idzie dużo cennych koni powozowych, myśliwskich i wyścigowych, jak również cięższych pociągowych i zwykłych użytkowych. W dziesięcioleciu od roku 1880 do 1890 liczba koni wzrosła o 44·5%. Przy szybkim postępie osiedlania się, właściciele stadnin robili dobre interesa, gdyż zapotrzebowanie koni było do licznych większych miast bardzo znaczne i lepsze konie można było sprzedawać po dobrych cenach. Gdy jednak w ostatnich czasach koleje konne ustąpiły wszędzie miejsca kolejom elektrycznym i łańcuchowym, a użycie motorów i automobilów coraz więcej się rozpowszechniło, zapotrzebowanie koni w Ameryce znacznie się zmniejszyło, a wskutek tego zwiększył się w sposób zadziwiający wywóz koni do Europy i do innych krajów. W roku 1898 Anglia zakupiła o 2700 koni więcej niż w roku 1897, a Kanada nawet o 5500 sztuk więcej. Do Belgii wywieziono w 1893 r. tylko 114 koni amerykańskich, a w 1897 r. już 4087. Do Niemiec poszło w 1897 r. 5913 koni o wartości 4143000 marek, a w roku następnym aż 7185 sztuk. Do innych państw europejskich wywieziono w ostatnim roku z Ameryki także o 3000 koni więcej

[1]) Przekład z niemieckiego oryginału w Illustrirte landw. Zeitung.

[2]) Dr. Erland Nordenskjöld znalazł niedawno w pieczarze w południowej Patagonii różne ciekawe szkielety, między innymi także kości koni zupełnie inne niż u obecnych ras, co dowodzi, że konie w Patagonii istniały już w czasach przedhistorycznych.

[3]) Bronco znaczy po hiszpańsku – surowy, nieobrobiony.

niż w roku poprzednim. Liczby te wskazują wyraźnie, jak wielkiego znaczenia nabrał obecnie amerykański chów koni dla rynków europejskich, gdzie zaoceanowa konkurencya zaczyna już wywierać poważny wpływ na cenę. Wzrostowi dowozu koni amerykańskich do Europy sprzyjało bardzo pogorszenie się chowu koni w Rosyi.

Wiadomo, że zeszłoroczna wystawa koni w Petersburgu wypadła bardzo nieszczególnie, a w szczególności dowiodła upadku w chowie konia wojskowego, głównie z powodu używania do rozpłodu przez włościan lichych klaczy. Rząd rosyjski zarządził niezwłocznie energiczne środki, mające na celu powstrzymanie dalszej dekadencyi i obiecuje sobie wiele po dobrych ogierach, które mają naprawić wady matek. Droga to jednak fałszywa, gdyż prowadzi do produkcyi materyału, przedewszystkiem dla wojska zupełnie nieprzydatnego.

Anglia sprowadza obecnie z Ameryki tysiącami konie ciężkich ras zimno-krwistych, jak perszerony, clydesdale i shiresy. Chowem perszeronów zajmowali się nasamprzód francuscy wychodźcy w Kanadzie, skąd ta rasa rozpowszechniła się po całych Stanach Zjednoczonych. Obecnie perszerony amerykańskie są tak doskonałe, że mogą śmiało współzawodniczyć z bulońskimi i ardeńskimi. Najlepsze perszerony spotyka się w Stanie Illinois, są one jednak rozpowszechnione, jako konie pociągowe we wszystkich stanach. Ogierów perszerońskich używa się również dużo w celu poprawy krajowych amerykańskich koni, a mianowicie w celu zwiększenia masy. Najsławniejszym jest chów koni w Kentucky, gdzie produkuje się obok folblutów i słynnych kłusaków, przepyszne konie półkrwi, podobne z wielu względów do niemieckich meklemburgów a cenione wielce jako konie powozowe.

Pomimo jednak tych poczęści znakomitych rezultatów, do jakich doszedł chów koni w Ameryce, cudzoziemiec pragnący sobie wyrobić sąd o zwykłym, amerykańskim koniu użytkowym odniesie w pierwszych czasach swego pobytu w Ameryce, co do przeciętnego materyału, niekorzystne wrażenie. Na ulicach wielkich miast Wschodu spotyka się nadzwyczaj wiele bardzo brzydkich koni, pochodzących z prastarego chowu krajowego. Są to konie przebudowane, z długim, złym grzbietem, nieładnymi chodami, wygiętą szyją, wysuniętą naprzód głową i z charakterystyczną dla lekkich koni amerykańskich słabą budową zadu. Konie pracujące na farmach są naturalnie jeszcze gorsze. Sposob utrzymania koni na wsi, bynajmniej nie przyczynia się do poprawy rasy. Konie i muły muszą najczęściej szukać pożywienia na pastwiskach. Gdzie w pobliżu sadyb znajdują się preryе, lub górskie pastwiska, konia wypędza się na paszę nawet w czasie śniegów i ostrych mrozów. Nawet w północnych stanach środkowych, gdzie rolnictwo jest najwięcej rozwinięte i potrzeba dużo koni roboczych, żywi się je po farmach bardzo nędznie słomą, łodygami z kukurydzy i małą ilością ziarna kukurydzianego.

Podobne rozczarowanie przynoszą miłośnikowi koni przybywającemu z Europy także i sławne kłusaki, spotykane licznie we wschodnich wielkich miastach. Wprawdzie mają one większą wartość niż inne konie użytkowe, a przedewszystkiem odznaczają się lepszym grzbietem i więcej prawidłową budową. Ale i u tych kłusaków widzi się najczęściej brzydką, naprzód wysuniętą głowę i bardzo długie źle rozwinięte nogi tylne, które w szybszym ruchu przypominają cyrkiel, podczas gdy źle zbudowane nogi przednie idą psim kłusem. Z początku zatem zwykłe amerykańskie konie użytkowe robią bardzo złe wrażenie. Wkrótce jednak spostrzega się, że i te przebudowane, brzydkie zwierzęta, z pozoru często prawdziwe kaleki, odznaczają się zadziwiającą, wytrwałą szybkością, zdatnością i wielką łagodnością. I im więcej poznaje się w różnych okolicach krajowe konie, tem korzystniej wypada sąd o amerykańskim chowie. Osobliwie w niektórych stanach środkowych, jak n. p. w Kanzas spotyka się bardzo powszechnie zawód koni posiadający obok wielkiej dzielności także i piękne formy.

W Europie hodowcy starają się o połączenie jak największej jednolitości kształtów z jednolitością dzielności, tak że powstaje pewien jednolity, normalny i hodowlany typ. Takiego typu w amerykańskim chowie koni zupełnie się nie spotyka, co niezawodnie przedewszystkiem stoi w związku z różnorodnością sprowadzanych z całego świata zwierząt rozpłodowych. Z wyjątkiem niewielu słynnych stadnin kłusaków i folblutów, napotyka się wszędzie mieszaninę najrozmaitszych ras, które krzyżuje się bez zwracania należytej uwagi na zgodność form i przymiotów. Jednolitego kierunku i trzymania się pewnych zasad hodowlanych tem więcej się nie dostrzega, że wszystko pozostawiono prawie wyłącznie prywatnej inicyatywie i działalności. To też w chowie koni jeszcze daleko mniej zwracano uwagi niż w hodowli bydła rogatego na pochodzenie i na czystość rasy, a przedewszystkiem miano na oku dzielność czyli wartość użytkową produkowanego materyału.

Wielkie odległości pomiędzy farmami oraz wielkie oddalenie ich od handlowych rynków w mocniej zaludnionych centrach, jak również cały tryb życia amerykańskiego w bardzo rozległych miastach, zrodziły potrzebę szybkiej komunikacyi. Tę potrzebę zaś zaspokaja znakomicie niepokaźny, często pełen wad amerykański koń użytkowy. Jest on rączy, wytrwały na trudy i niepogody, chód ma pewny, skacze dobrze, a przedewszystkiem jest tak łagodny, że każda kobieta lub dziecko mogą bez obawy go użyć. To też opiekę nad końmi i zaprzęganie ich do pospolicie używanego na wsi wózka o czterech prawie jednakowo wysokich kołach, w prostych amerykańskich gospodarstwach, gdzie mało jest służby albo wcale się jej nie trzyma, powierza się gospodyniom domu lub dzieciom. Każdy zresztą w tym kraju potrafi gorzej lub lepiej z koniem się obchodzić, jeździć wierzchem lub powozić. Wśród mnóstwa zaprzęgów na ulicach wielkich miast widzi się często kobiety lub dzieci kierujące z łatwością, dzięki łagodności koni, swe »buggy« w największym tłoku wozów i ludzi.

Amerykański sport kłusaków odpowiada również przedewszystkiem potrzebie codziennego życia. Szybki kłusak jest w gorączkowym ruchu na ulicach wprost niezbędny. Najwięcej znane stadniny kłusaków znajdują się w Kentucky, gdzie wiechlina łąkowa *(Poa pratensis)* jest główną rośliną pastwisk końskich. Ciekawą jest w tej okolicy również barwa ziemi, w miejscach wzruszonych prawdziwie ceglasto lub krwisto czerwona.

Kwitnący obecnie w Ameryce chów kłusaków wyprowadza się od dwóch słynnych rodów, od których pochodzą najlepsze konie wyścigowe. Pierwszy z tych rodów obejmuje potomstwo ogiera »Imported Messenger«, sprowadzonego z Anglii. Był to koń wschodniego pochodzenia po słynnym angielskim ogierze wyścigowym »Mambrino«. Ojcem drugiego rodu jest noszący nazwisko swego właściciela ogier »Justin Morgan«, urodzony w r. 1793 w Vermont, w stanie Wirginia. O jego pochodzeniu obiegają różne, sprzeczne tradycye; nie ulega jednak wątpliwości, że w żyłach jego płynęła głównie krew wschodnia. Potomstwo Morgana ogromnie się rozpowszechniło, a od obu tych ogierów pochodzą najlepsze amerykańskie kłu-

saki. Dzielność ich mierzy się czasem potrzebnym na przebieżenie amerykańskiej mili (1609·3 *m*). Najmniej czasu potrzebowały na to dotąd konie »St. Julien«, »Jay-Eye-See« i »Maud S«, które przebiegły milę w 2 min. $11^1/_4$ sek., w 2 min. 10 sek. i w 2 min. $9^3/_4$ sek. Pobił zaś je wszystkie »John R. Gentry«, który milę amerykańską przebiegł tylko w 2 min. $^1/_2$ sek.

W stadninach kłusaków, przedewszystkiem w Kentucky, zwraca się wielką uwagę na metodyczne wyrobienie młodych koni, wedle zasad opartych na długoletniem doświadczeniu. Do nauki służą tory owalne na 1 do 2 mil długie. Training odbywa się w ten sposób, że roczniaki prowadzi się ręką obok innego konia, a jeździec, który swego konia utrzymuje w galopie, uważa na to, aby koń prowadzony w galop nie wpadał, a przy pierwszym skoku w galop energicznie go zaraz karze. W ten sposób zwiększa się w trainingu coraz bardziej szybkość kłusa, a przytem uważa na to, aby konie poruszały i stawiały nogi w kłusie w pewien jednakowy sposób. Błędy w tym kierunku starają się hodowcy usunąć przez zakładanie u podkowy małych ciężarków w kształcie śruby.

W większych stadninach kłusaków prowadzi się często taki chów koni czystej krwi angielskiej lub wschodniej a o rezultatach na tem polu uzyskanych, świadczą liczne pierwsze nagrody, jakie amerykańskie folbluty zdobyły już sobie na europejskich torach wyścigowych.

W niektórych miejscowościach hoduje sie różne rasy kuców, osobliwie t. z. »Shetland-ponies«. U wybrzeża stanu Wirginia leży mała wysepka Chincoteagne, która ma powierzchni tylko 6000 *ha* a ludność około 2000 dusz. Chociaż na piaszczystym gruncie oprócz nędznej trawy, trochę kukurydzy i rzadkich drzew nic prawie nie rośnie, mieszkańcy cieszą się wielką zamożnością, dzięki bardzo obfiym połowom ostryg. Wysepka ta jest ojczyzną rasy kuców, nieco większych od szkockich, ładnie zbudowanych, o szybszych chodach bardzo spokojnych a przytem tak samo jędrnych i wytrzymałych na niepogodę jak kuce szkockie. Obecnie około 400 tych ładnych koników znajduje się na nieżyznej wysepce. Pozostają one ciągle na wolności i tylko raz w roku podobnie jak mustangi spędza się je, wypala znaki i chwyta zdatne na sprzedaż. Za nieujeżdżonego młodego kuca płaci się 60 do 140 marek, za ujeżdżonego 120 do 325 marek, a za dobraną ładną parę nawet 800 marek.

W dniu 1 stycznia 1898 roku było w Stanach Zjednoczonych przeszło 14 milionów koni, przedstawiających wartość około 2 miliardów marek, a oprócz tego 2·2 milionów mułów wartości 400 mil. marek. Pomimo, że motory mechaniczne coraz więcej zastępują w pracy konie, ceny za lepsze konie w mocniej zaludnionych częściach kraju jeszcze znacznie nie spadły. W Chicago sprzedano w 1897 r. 98.000 koni po 80 dolarów za sztukę. Konie lepsze płacono po 100 do 120 dolarów; pomiędzy niemi zaś były takie, za które w Niemczech trzebaby dać co najmniej 1500 marek. Na dalszym jednak Zachodzie cena koni z roku na rok spada, jakkolwiek nigdy tu nie była zbyt wysoką. W Teksas n. p. płaci się przeciętnie za konia 30 do 35 dolarów. Na Zachodzie konie pochodzące z Wschodu tracą wskutek wpływów klimatycznych wiele ze swej dzielności. Koń zaś tu chowany należy do całkiem odmiennej rasy; jest on silny, ognisty, niezmęczony, twardy i skromny w wymaganiach, ale nie posiada tej łagodności, jaką się odznaczają konie amerykańskie w stanach zachodnich.

Wskutek zmniejszenia się obecnie zapotrzebowania, liczni osadnicy mają tak wiele koni, że nie żałują trudu, ani też nie boją się dalekich podróży, aby tylko znaleść zbyt. Niezawodnie nie jest to łatwem przedsiębiorstwem prowadzić 300 do 400 koni, jak się to często zdarza, ze stanu Oregon do północnej Dakoty i do Minnesoty, aby je tam sprzedawać po 50 do 60 dolarów. Takie stado wędrowne, pędzone przez trzech lub czterech jeźdźców, przedstawia bardzo ciekawe widowisko dla podróżnika.

Im trudniejszym staje się zbyt koni we wschodnich stanach, tem więcej wzrasta wywóz mięsa końskiego, które w olbrzymich ilościach sprzedaje się tak do Europy jak i do Kanady. Wobec nagłego powiększenia się wywozu ze Stanów Zjednoczonych do Europy konserw mięsnych, należy też przypuszczać, że znajduje się w nich dużo mięsa końskiego. Wielka firma spedycyjna w New-Yorku, Williams et Cerhume oświadczyła n. p. wyraźnie, że mięso wysyłane w puszkach na zlecenie Wester Packing Company w Portland (Oregon) pod nazwą »Beef« jest po prostu mięsem końskiem z dzikich mustangów, żyjących na północno-zachodnich stepach. Także w bliskości Bostonu powstała niedawno wielka rzeźnia końska, która sprowadza tanie konie z Wschodu i bije je wyłącznie na eksport.

Rentowność chowu kur.

Napisał
Osterspey
dyrektor Szkoły zimowej w Bergheim.

(*Dokończenie*).

5.

Właściciel ziemski K. gospodarujący pod Kolonią prowadził chów kur, począwszy od 1890 do 1898 roku na coraz to większą skalę. Aż do roku 1894 trzymano w kurniku wyłącznie tylko kury własnego chowu; ponieważ jednak właściciel miał wiele innych zajęć i hodowli drobiu nie mógł poświęcać wiele czasu, wychów kur oddany w opiekę oficyaliście szedł bardzo niepomyślnie; wskutek tego w 1893 roku sprowadzono młode jednoletnie kokoszki rasy włoskiej, płacone po 1·30 marki. Z początkiem 1894 roku było w kurniku 48 kur; odtąd corocznie dokupywano 50 kokoszek. Ponieważ ilość sztuk wybrakowanych i zdechłych do tej liczby nie dosięgała, stan kur aż do roku 1897 stale się powiększał. Kury nie dostawały zupełnie ani odpadków kuchennych ani też warzywnych, a do biegania miały łąkę, o powierzchni około 1 *ha*, na której pasło się także bydło. Żywiono kury kukurydzą i owsem. Kurnik i gniazda były odpowiednio urządzone; jednakże całe prowadzenie chowu drobiu, z powodu innych zajęć właściciela, nie było bynajmniej wzorowe. Temu należy również przypisać, że przeciętna produkcya roczna jaj od jednej kury wynosiła tylko 75 sztuk; przytem niewiele uzyskiwano jaj wczesnych, które można było spieniężać po lepszej cenie. Okazuje się to najwyraźniej z porównania produkcyi jaj w różnych miesiącach roku w kurniku, którym obecnie się zajmujemy, oraz w kurniku opisanym pod l. 3.

	w kurniku Nr. 3 ilość kur = 70	w kurniku Nr. 5 ilość kur = 125
styczeń	666 jaj	345 jaj
luty	799 »	826 »
marzec	1142 »	1552 »
kwiecień	1206 »	1843 »
maj	1109 »	1430 »
czerwiec	989 »	1129 »
lipiec	385 »	839 »

	w kurniku Nr. 3 ilość kur = 70	w kurniku Nr. 5 ilość kur = 125
sierpień	610 jaj	763 jaj
wrzesień	668 »	579 »
październik	319 »	175 »
listopad	228 »	41 »
grudzień	179 »	94 »
przez cały rok	8300 jaj	9617 jaj

Jaja sprzedawano przeciętnie po $6^1/_2$ fen. za sztukę. Koszta zaś żywienia jednej kury wynosiły w ciągu całego czterolecia przeciętnie rocznie 6·67 marki. Rezultat chowu przedstawiał się w tym okresie, jak następuje:

	ilość kur trzymanych	dochód po strąceniu kosztów żywienia	ilość kur padłych
w 1894 r.	48	7·12 marek	9 sztuk czyli 19%
w 1895 r.	80	163·28 »	15 » » 19 »
w 1896 r.	105	38·90 »	20 » » 19 »
w 1897 r.	125	12·93 »	18 » » 18 »

Przeciętny zatem dochód roczny z kurnika wynosił 53·06 marek, a jedna kura przynosiła na rok 0·59 marek. Po potrąceniu z tej ostatniej kwoty 0·20 marek na oprocentowanie i amortyzacyę budynku, oraz tyleż na użytkowanie łąki, znajdujemy roczny czysty zysk od jednej kury 0·19 marki. Kosztów obsługi i tu nie wstawiamy w rachunek, licząc, że równoważy je wartość nawozu kurzego.

W lecie 1898 roku, właściciel zaniechał dalszego utrzymywania kurnika, ponieważ nietylko nie miał zysku z chowu kur, lecz stratę. Decyzyę przyśpieszyło zawleczenie dyfteryi drobiu, która tak gwałtownie wystąpiła, że po upływie trzech dni pozostało w kurniku tylko 7 żywych kur. W latach poprzednich stosunkowo dosyć wiele kur zdychało, w ostatnim jednak roku na kurnik spadła taka klęska, że do dalszego podtrzymywania nie opłacającego się chowu kur, trudno było mieć jeszcze ochotę. W roku 1898 padło na dyfteryę 167 kur, przedstawiających wartość, licząc po $1^1/_2$ marki za sztukę, przeszło 250 marek. Ze straty tej, rozłożonej na pięciolecie 1894—1898, przypada na każdy rok 50 marek, a na rok i na jedną kurę 0·55 marki. Ponieważ zaś przeciętnie dawała jedna kura w okresie od 1894 do 1897 0·19 marki dochodu czystego, poniósł właściciel na chowie kur roczną stratę na każdej sztuce 0·36 marki. Chów zatem zupełnie się tu nie opłacał.

2. Zestawienie porównawcze i wnioski.

Rezultaty osiągnięte w pięciu opisanych powyżej przypadkach, jak widzieliśmy, bardzo między sobą się różnią. Wysokość zysku uzyskanego rocznie od jednej kury, gdy w rachunku nie uwzględniono wartości skarmionych odpadków a koszt obsługi równoważono wartością nawozu kurzego, waha się w bardzo szerokich granicach i to w znacznej mierze z powodu mniej lub więcej niskiej ceny, po jakiej jaja udawało się spieniężyć. Gdyby we wszystkich pięciu kurnikach, o których mówiliśmy, sprzedawano jaja po 6 fen. za sztukę, osiągnięte zyski przedstawiałyby się zupełnie inaczej, jak to widzimy w następującem zestawieniu:

	czysty dochód od jednej kury na rok przy cenie za jedno jajo istotnie osiągniętej	jednakowej 6 fen.
w kurniku 1	+2·25 marek	+2·25 marek.
» » 2	+1·60 »	+1·60 »
» » 3	+3·79 »	+0·79 »
» » 4	+0·61 »	+0·61 »
» » 5	—0·36 »	—0·73 »

Opłacalność przeto chowu kur zależy w bardzo wysokim stopniu od ceny, po jakiej można spieniężyć jaja. Ten wpływ ceny występuje jeszcze wyraźniej, gdy obliczymy, jaki dochód czysty dawałaby na rok jedna kura w każdym z pięciu kurników służących nam za przykład, gdyby za jaja płacono po 8 albo też po 4 fen. za sztukę. Wówczas zyski osiągnięte przedstawiłyby się, jak następuje:

	przy cenie jednego jaja 8 fen.	4 fen.
w kurniku 1	+4·45 marek	+0·05 marek
» » 2	+3·56 »	—0·36 »
» » 3	+3·17 »	—1·59 »
» » 4	+2·29 »	—1·07 »
» » 5	+0·77 »	—2·23 »

Przyjęta zatem w przykładzie zmiana ceny wystarcza, aby przemienić osiągane w kurnikach zyski na mniej lub więcej znaczną stratę. Tylko w kurniku 1, chów kur i przy cenie sprzedażnej 4 fen. za jedno jajo nie przynosiłby jeszcze straty, ale nie dawałby też i dochodu. Mamy więc w tem obliczeniu wyraźną wskazówkę, że przy niskiej cenie sprzedażnej jaj można liczyć na zyski z chowu kur tylko tam, gdzie można mieć bardzo wielką ilość odpadków odpowiednich do żywienia kur, których w inny sposób nie możnaby korzystnie użyć. W takich warunkach karmienie kur niewiele kosztuje i wskutek tego kurnik może się prawie wszędzie opłacić.

Jak dalece koszta żywienia wpływają na opłacalność, uwidocznia następujące zestawienie, w którem obok wydatku rocznego na karmę dla jednej kury podajemy zysk roczny uzyskany od jednej sztuki, przy cenie jaj 6 fen. za sztukę:

	koszt karmy	zysk roczny
w kurniku 1	3·85 marek	+2·25 marek
» » 2	3·78 »	+1·60 »
» » 3	5·85 »	+0·79 »
» » 4	3·93 »	+0·61 »
» » 5	6·67 »	—0·73 »

Jeżeli uwzględnimy to, że w kurniku 4 zysk czysty był bardzo mały głównie z powodu sprowadzonych w 1897 roku nieodpowiednich kur, możemy śmiało powiedzieć, że przy spieniężaniu jaj po jednakowo wysokiej cenie istnieje odwrotny stosunek pomiędzy wydatkiem na karmę a czystym zyskiem. Najlepiej opłacał się chów kur tam, gdzie odpadków za darmo mają kury tak dużo, że na karmę kupną nie potrzeba wiele łożyć. Tam zaś gdzie wcale odpadków takich nie posiadano, rezultat wypadł najgorzej.

Przytoczone przykłady wskazują nam jednak, że na opłacalność chowu kur wpływają jeszcze inne czynniki, a przedewszystkiem — rodzaj zarządu. Właścicielami kurników 1, 2 i 3 nie byli rolnicy, lecz ludzie innych zawodów, którzy prowadzili chów kur z pewnem zamiłowaniem i mogli mu poświęcać tyle czasu, ile rolnik na ten cel nie zawsze może poświęcić. Tylko ci rolnicy, którzy w swem domowem otoczeniu znajdą osoby mające dosyć wolnego czasu na to, aby dopilnować w kurniku prawidłowej i punktualnej gospodarki, mogą prowadzić chów kur z tą finezyą, z jaką spotykamy się w dobrze opłacających się kurnikach 1, 2 i 3. I w tym jednak razie trzeba dobrze rozważyć, czy staranniejsza opieka nad kurnikiem nie przynosi takiego uszczerbku innym gałęziom gospodarstwa domowego, że straty tam poniesione przewyższają bardzo znacznie zyski, jakie chów kur przynosi.

Z przytoczonych kilku przykładów nie można naturalnie wysnuwać ogólnych stanowczych wniosków o opłacalności

chowu kur. Autor jednak nie może się powstrzymać od wypowiedzenia tu własnych poglądów, opartych na licznych spostrzeżeniach zebranych z praktyki:

1) Chów kur jest przedewszystkiem uboczną gałęzią gospodarstwa wiejskiego, może się jednak zajmować nim i nie rolnik, jeżeli tylko posiada podwóreczko i odpowiednie urządzenia.

2) Prowadzenie chowu kur na większą skalę w stosunku do zakresu całego gospodarstwa wskazane jest wogóle dla właścicieli mniejszej posiadłości, którzy mogą poświęcić dosyć czasu opiece nad kurnikiem. Tu racyonalnie prowadzony chów drobiu może być źródłem poważnego zysku.

3) Pominąwszy sposób zarządu, zależy opłacalność chowu kur od następujących czynników:

a) od ilości posiadanych w gospodarstwie odpadków:

b) od ceny, po jakiej można spieniężyć uzyskiwane w kurniku produkty, a w szczególności jaja. Tworzenie związków w celu sprzedaży jaj na wspólny rachunek może przyczynić się znacznie do powiększenia zysków. Przy niskiej cenie jaj może chów kur o tyle tylko się opłacać, o ile skarmia się głównie w kurniku bezużyteczne odpadki. Jeżeli zaś za jaja można uzyskać wyższą cenę, może się opłacić chów kur prowadzony stosunkowo na większą skalę, t. j. połączony z dokupnem większej ilości karmy, jeżeli tylko będzie prowadzony prawidłowo.

4) Jeżeli chowu kur nie będzie się uważać za odrębne przedsiębiorstwo, lecz, jak to jest właściwe ze stanowiska rolniczego, za jedną z gałęzi gospodarstwa wiejskiego, o opłacalności może być mowa tylko tam, gdzie czasu niezbędnego na prawidłowe prowadzenie kurnika nie odrywa się od innych gałęzi, daleko ważniejszych. Jeżeli stosunki na to pozwalają, może chów kur opłacić się także przy dosyć wysokiej cenie jaj tak w średniem jak i w większem gospodarstwie; tu jednak zbyt wielkie rozszerzenie byłoby niewłaściwe z powodu niebezpieczeństwa, jakiem zagraża zawleczenie do kurnika zarazy. W przeciwnym zaś razie, osobliwie w intensywnie prowadzonych średnich i większych gospodarstwach wskazanem jest prowadzenie chowu kur tylko na małą skalę, t. j. tak, aby posiadane odpadki wystarczały do wyżywienia, a tylko wyjątkowo potrzeba było w kurniku zadawać kupną karmę. Tu warto trzymać kury i z tego względu, że mogą one dopomódz do tępienia pewnych szkodliwych owadów, w razie ich rozmnożenia się.

Im więcej podnosi się kultura rolnicza i stojące z nią w łączności intensywniejsze zużytkowanie ziemi, im dokładniej oczyszcza się rolę z chwastów, im doskonalsze maszyny służą do zbioru, młocki, przygotowania ziarna na karmę dla inwentarza i t. p. a ilość odpadków się dzięki temu zmniejsza, im mniej w nawozie stajennym znajduje się, z powodu lepszego przygotowania karmy, niestrawionych ziarn a im bardziej chroni się stosy gnojowe od szkodliwego rozgrzebywania przez kury, im więcej rozszerzają się zajęcia i czynności właściciela i jego domowników — tem mniej spotykamy warunków, od których opłacalność chowu kur stanowczo zależy. Zdanie też Nathusiusa, że »owca ucieka przed kulturą« można niezawodnie odnieść i do hodowli kur. Jeżeli w wielu okolicach Włoch, Austro-Węgier i Rosyi utrzymywanie znacznej ilości drobiu w stosunku do zaludnienia przynosi niezaprzeczoną korzyść, to niezawodnie raz z powodu przyjaznego klimatu, a powtóre — z powodu niskiego stanu kultury rolniczej.

Wprawdzie postęp w intensywności gospodarstwa wiejskiego naogół idzie równolegle z rozwojem kultury narodów, a w miarę rozwoju kultury polepsza się sposób żywienia się, wskutek czego wzrasta zapotrzebowanie jaj i ich cena. Ale w tem samem tempie powiększa się równocześnie zapotrzebowanie i cena innych płodów zwierzęcych, które produkuje się, tak samo jak i jaja kurze — z karmy. Zużycie zatem na utrzymanie kur znaczniejszej ilości pożywienia może się opłacić tylko tam, gdzie przy racyonalnem prowadzeniu chowu, można osiągnąć za jaja cenę w stosunku do innych produktów zwierzęcych dostatecznie wysoką. Jeżeli więc do jakiego kraju wywóz jaj z roku na rok wzrasta, to nie jest to bynajmniej wskazówką potrzeby rozszerzenia w tym kraju chowu kur. Racyonalnym może być chów kur tylko tam, gdzie przynosi czysty zysk, a więc wogóle w tych warunkach, w których można kury odpadkami wyżywić tanio, a cena jaj nie jest zbyt niska, albo też tam, gdzie można za jaja uzyskiwać stosunkowo bardzo wysoką cenę i wskutek tego na chów kur więcej łożyć.

Zaznaczamy wreszcie z naciskiem, że zajmujący się chowem kur powinnni dbać o wiele więcej o poprawę ich jakości i o racyonalne utrzymanie, aniżeli o zwiększanie liczby. Dobra bowiem kura kosztuje tyle co i zła, a znosząc większą ilość jaj na rok, daje znacznie wyższy czysty zysk. Wszelkie zatem usiłowania zdążające do poprawy rasy kur zasługują na uznanie i na poparcie. Przyniosą one korzyść tak jednostkom, jak i narodowi.

KRONIKA POSTĘPU

w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego.

Zmiany zawartości cukru w burakach przechowanych w miejscu ciepłem i chłodnem. W burakach przeznaczonych do oznaczenia zawartości cukru przez polaryzacyę, w celu wyboru najlepszych nasienników, ilość cukru ulega podczas przechowania mniejszej lub większej zmianie. W celu sprawdzenia, o ile zmiana w zawartości cukru zależy od temperatury lokalu, w którym buraki leżą, wykonał prof. Schulze na stacyi doświadczalnej we Wrocławiu odpowiednie doświadczenia. Okazało się, że w całych burakach przechowanych w zimnem miejscu ilość cukru w ciągu dziesięciu dni prawie wcale się nie zmieniała, natomiast w burakach trzymanych w miejscu ciepłem po tygodniu podniosła się ilość cukru o 0·6%, zaś po upływie 8 do 10 dni o 0·8 do 1·0%. Przez jeden jednakże lub dwa dni całe buraki trzymane w ciepłem miejscu traciły tak mało wody, że ilość cukru prawie wcale się w nich nie zmieniała. Ponieważ często się zdarza, że do polaryzacyi bierze się buraki na pół przekrawane, które łatwiej obsychają, uznano za właściwe zbadać i w takich burakach zmiany w zawartości cukru. W tym celu przekrajano na pół pewną ilość buraków i jedne połówki przechowano w piwnicy w temperaturze 6—7° C. inne zaś — w opalonym pokoju w temperaturze 18—20° C. W burakach pierwszej seryi złożonych w piwnicy podniosła się zawartość cukru w pierwszych dwóch dniach o 0·2%, a po pięciu dniach o 1·3%. Buraki zaś trzymane w pokoju miały cukru więcej, po 24 godzinach o 0·2%, po trzech dniach o 0·8%, a po pięciu dniach o 1·7%. W burakach drugiej seryi przechowanych w piwnicy znaleziono po czterech dniach taką samą ilość cukru, a dopiero piątego dnia o 0·5% więcej; w burakach zaś złożonych w ciepłym pokoju, po dwóch dniach podniosła się zawartość cukru o 0·3%, a w piątym dniu o 1·1%. Okazało się zatem, że w burakach przepołowionych, powinno się bezwarunkowo oznaczać cukier w ciągu 24 godzin, jeżeli chce się uniknąć błędu w oznaczeniu z powodu obsychania. Jeżeli przepołowione buraki trzyma się w ciepłem miejscu, n. p. podczas przesyłki pocztą, to już w ciągu jednej doby, może się zawartość cukru dosyć znacznie zmienić. (Jahresbericht der landw. Veruchstation in Breslau).

Szkodliwy wpływ zraszania drzew owocowych preparatami miedziowymi. Skrapianie drzew owocowych cieczami zawierającemi siarkan miedziowy, w celu tępienia na nich szkodników roślinnych coraz więcej się rozpowszechnia. W niektórych ogrodach jednakże po skropieniu owoców pestkowych (brzoskwiń) zauważono plamki na liściach, co do których podano wprost sprzeczne wyjaśnienia. Podczas gdy jedni obecność plamek przypisują bezpośredniemu szkodliwemu wpływowi zraszania, inni, a w szczególności Weiss, twierdzą, że słabe ciecze zawierające miedź, liściom zupełnie nie szkodzą, a zauważone plamki składają na karb niszczącego wpływu grzybów. Doświadczenia, które w ciągu zeszłego roku wykonał Fr. Müller, profesor uniwersytetu w Gracu, wykazały, że pierwsze z tych dwóch przypuszczeń jest więcej zbliżonem do prawdy. Na szpalerze z jabłoni odmiany Kanada 60 mtr. długim, skropionym po części mieszaniną złożoną z 1% siarkanu miedzi, 2% wapna zlasowanego i $^3/_{20}$% cukru, a po części roztworem 3% kupnego miedziowego preparatu Dra Aschenbrandta, zauważono po upływie 8 do 14 dni małe, brunatne punkciki, które z biegiem czasu powiększały się i nabierały barwy od brunatno-czerwonej do ceglasto-czerwonej. Plamy te miały kształt bardzo różny; często były one zupełnie okrągłe. Grzybów *(Fusicladium)* na liściach pokrytych plamkami zupełnie nie znaleziono. Równocześnie spostrzeżono na wielu odmianach brzoskwiń, prowadzonych w palmety w odległości 60 cm. poza skropionym preparatami miedziowymi szpalerem z jabłonek, bardzo liczne przedziurawienia dolnych liści, a oprócz tego okrągłe, czerwono zabarwione plamy na liściach, w których tkanki były mniej lub więcej przeżarte. Liście mocno podziurawione zżółkły i opadały, a tu i owdzie pojawił się na nich grzyb *Clasterosporium Amygdalearum,* niezawodnie z powodu osłabienia odporności u liści chemicznie przez związki miedzi uszkodzonych. Morele znajdujące się pomiędzy brzoskwiniami nie poniosły żadnej szkody. W roku bieżącym zroszono znowu brzoskwinie, jedne mieszaniną złożoną z $^1/_2$% siarkanu miedzi i 1% zlasowanego wapna (bez cukru), inne mieszaniną silniejszą zawierającą 1% siarkanu miedziowego i 2% wapna, inne wreszcie 4% mlekiem wapiennem. Okazało się wkrótce, że na wszystkich drzewkach zroszonych cieczami zawierającemi miedź, liście były podziurawione, podczas gdy samo wapno zupełnie nie szkodziło. To samo spostrzeżenie zrobiono także na jabłonkach. Z użytych preparatów miedziowych największą szkodę wyrządził 3% roztwór mieszaniny Dra Aschenbrandta. Na jabłoniach szkodliwy wpływ zroszenia nie ograniczył się wyłącznie do liści lecz objawił się także na owocach. Na drzewkach mianowicie skropionych preparatem Aschenbrandta łupka na owocach doznała tak znacznych uszkodzeń, że jabłka zostały zupełnie powstrzymane w rozwoju. Wyjątek stanowiła tylko reneta ananasowa, której owoce nie doznały żadnej szkody, jakkolwiek na liściach szkodliwy wpływ skropienia silnie się objawił. Wytrzymalszemi natomiast daleko na zraszanie cieczami zawierającemi miedź okazały się grusze, u których żadnej szkody nie spostrzeżono. O ile się zdaje, różnice zauważone w odporności rozmaitych drzew owocowych wobec związków miedzi, pozostają w związku z silniej lub słabiej wykształconą kutikulą na powierzchni naskórka. — Dalsze doświadczenia wskażą niezawodnie, jakich cieczy należy używać do zraszania drzew owocowych w celu tępienia szkodników roślinnych, aby uniknąć uszkodzeń tak na liściach jak i na owocach. („Oester. landw. Wochenblatt").

Wartość zapobiegawcza i lecznicza susseryny. W ciągu ubiegłego lata pojawiły się w czasopismach zawodowych bardzo pochlebne wiadomości o susserynie, nowym środku przeciwko róży wąglikowej (czerwonce) nierogacizny, który nietylko ma zapobiegać zarażeniu, tak jak szczepionka Lorenza, lecz także i leczyć chore już zwierzęta. O wartości tego środka złożył obecnie weterynarz niemiecki okręgowy, Barański, ze Stralsundu następujące sprawozdanie. W chlewniach, w których Barański sam zaszczepiał susserynę lub też w których szczepienie wykonywali sami właściciele, róża wąglikowa już się więcej nie pojawiła. W jednej jednak miejscowości, pomimo zaszczepienia wszystkich sztuk susseryną, zaraza ta wkrótce na nowo wybuchła. Szczepienie zastosowano w dniu 11 sierpnia, gdy kilka świń w ciągu lata uległo chorobie, w dniu zaś 4 września jedna ze sztuk szczepionych padła na czerwonkę, a w dniu następnym jeszcze dwie inne. Jak o tem przekonała sekcya, przyczyną upadku tych sztuk była niewątpliwie róża wąglikowa. W tym zatem przypadku szczepienie susseryną albo zupełnie nie wyrobiło odporności u świń, albo też w tak słabym stopniu, że szczepienie żadnego pożytku nie przyniosło. Co się zaś tyczy własności leczniczych susseryny, to zauważył Barański pomyślne wyniki tylko u świń, u których zaraza pojawiła się w bardzo lekkiej formie, t. j. w postaci t. zw. plamistej róży, nazywanej po wsiach niewłaściwie pokrzywką. Ta lekka forma róży wąglikowej mija jednakże szczęśliwie bez wszelkiego leczenia; wyzdrowienie zatem sztuk szczepionych nie przekonywa wcale o skuteczności susseryny, jako środka leczniczego. Być jednak może, że w innych przypadkach szczepienie susseryną nic nie pomogło, z powodu, że pomocy weterynarza zwykle wzywają hodowcy, gdy choroba zrobi już wielkie postępy i nic chorej świni nie może już uratować. Wspomina wreszcie Barański o jednym przypadku, w którym zaszczepienie susseryny wywoływało u świń, zwykle po upływie 14 dni, pojawienie się na całem ciele licznych sinoczerwonych plam wielkości dziesięciogroszówki. W środku tych plam znajdowało się lekkie zagłębienie pokryte strupkiem. Zresztą na świniach nie znać było żadnych innych oznak choroby, apetyt miały one dobry, a po kilku dniach plamy zupełnie znikły. Zauważonym zatem objawom nie można przypisywać wielkiego znaczenia. Prawdopodobnie były to przypadki bardzo lekkiego przebiegu róży wąglikowej, a to dzięki temu, że świnie wskutek szczepienia stały się daleko więcej odpornemi przeciwko zarazie. („Berliner thierärztliche Wohenschrift").

SPRAWY BIEŻĄCE.

Uprawa buraków cukrowych w Austryi. Wedle tymczasowego sprawozdania ministerstwa rolnictwa, cały obszar zajęty pod uprawę buraków cukrowych wynosi w roku bieżącym 243002 *ha*, z czego przypada na Czechy 151727 *ha* czyli 62·4%, na Morawę 77134 *ha* czyli 31·7%, na Austryę Dolną 7906 *ha* czyli 3·3%, na Galicyę 3291 *ha* czyli 1·4% a na Szlązk 2944 *ha* czyli 1·2%. W porównaniu z ostatecznem obliczeniem z roku 1898 powiększył się obszar zajęty pod uprawę buraków cukrowych o 33378 *ha* (15·9%); w porównaniu zaś z rokiem 1895, w którym najmniej buraków uprawiano, obszar w tym roku zajęty jest większy o 36417 *ha*, natomiast mniejszy o 43351 *ha* niż w roku 1894, w którym uprawa buraka cukrowego najwięcej się rozszerzyła. Obszar zajęty pod buraki w roku bieżącym zwiększył się w porównaniu z rokiem zeszłym na Morawie o 38·3%, w Austryi Dolnej o 14·5%, w Galicyi o 14·3%, a w Czechach o 7·6%, natomiast zmniejszył się na Szlązku o 6·5%. W porównaniu z przeciętą z dziesięciolecia 1889—1898 jest obszar tegoroczny większy o 2252 *ha* czyli o 0·93%; przyczem w Czechach, na Szlązku i w Galicyi daje się zauważyć zmniejszenie, a w Austryi Dolnej i na Morawie powiększenie. W czasokresie zaś od roku 1887 do 1899 zaszły następujące zmiany w uprawie buraka cukrowego:

1887 r.	154019 *ha*	1894 r.	286353 *ha*
1888 r.	194228 „	1895 r.	206585 „
1889 r.	225446 „	1896 r.	247486 „
1890 r.	244861 „	1897 r.	211126 „
1891 r.	251597 „	1898 r.	209624 „
1892 r.	255662 „	1899 r.	243002 „
1893 r.	268760 „		

Sprawozdanie o urodzajach na Węgrzech. Wedle ostatniego urzędowego sprawozdania o stanie zasiewów ozimych, ostatnie powodzie zniszczyły roboty uprawne na polach położonych wzdłuż Dunaju i Waagi a z powodu zamulenia znaczne obszary są zupełnie nieprzydatne do uprawy. Rzepak wzeszedł wszędzie bardzo nierówno. Zbiór kukurydzy jest zaledwie średni, grochu zaś i warzyw przeważnie dobry. Plon tytoniu nie jest zadowalający, ale jakość dobra. Chmiel dał

plon średni. Zbiorom buraków cukrowych przeszkadzają deszcze; z powodu posuchy buraki są małe lecz dobrej jakości; plon buraków pastewnych będzie stosunkowo lepszy. Kartofle przeważnie już wykopano; nawet późniejsze odmiany z powodu gnicia i podgryzania przez szkodniki zwierzęce nie dały wysokiego plonu. Zbiór owoców wypadł słabo.

Kurs przygotowawczy dla hodowców bydła rogatego. Czeska sekcya morawskiej Rady rolniczej urządza w czasie od 12 do 14 października b. r. w Bernie kurs przygotowawczy dla hodowców bydła, celem wykształcenia ich na znawców stowarzyszeń hodowlanych. W tym kursie będzie miał weterynarz powiatowy z Wiszowa, F. Kudelka wykłady o hygienie, wychowie i o dziedziczności ze szczególnem uwzględnieniem błędów pepełnianych w hodowli bydła rogatego.

Ograniczenia w przewozie zwierząt.

Namiestnictwo w Bernie wydało co do przywozu zwierząt z Galicyi do Morawy następujące zarządzenia:

1. Przywóz zwierząt racicowych nie przeznaczonych na natychmiastową rzeź jest wzbroniony. Wyjątkowo tylko wolno politycznym władzom powiatowym udzielać od wypadku do wypadku zezwoleń na przywóz z Galicyi koleją żelazną bydła rogatego przeznaczonego na opas.

2. Przywóz odżuwaczy i nierogacizny przeznaczonych na rzeź dozwolony jest tylko koleją żelazną do rzeźni miejskich. Bydło rogate może być również wpędzane na targi zwierząt rzeźnych w Bernie, Mor. Ostrawie, Ołomuńcu i Nowym Iczynie.

3. Świnie bite wolno przywozić tylko w stanie niepoćwiertowanym z nienaruszonym tłuszczem okołonerkowym.

BIBLIOGRAFIA.

Dr. Franciszek Stefczyk. Jakie korzyści przyniesie dla gminy lub parafii założenie spółki oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena Wydawnictwo Tow. Kółek rolniczych. Lwów 1899. 3 ct.

Ks. Antoni Koleński. O sposobach i potrzebie oszczędzania. Wydawnictwo Tow. Kółek rolniczych. Lwów. 1899. 3 ct.

Jerzy Turnau. Przechadzka po polach. Kilka uwag o głównych wadach w gospodarstwach włościańskich. Wydawnictwo Kółek rolniczych. Lwów. 1899. 3 ct.

Dr. Richard Otto. Grundzüge der Agriculturchemie Für land- und forstwirthschaftliche, sowie gärtnerische Lehranstallen und zum Selbstunterricht. Berlin 1899. 2 złr. 40 ct.

Dr. Hülsemann. Die Vieh-Versicherung, ihr Wesen, ihre Aufgabe, ihre Organisation. Berlin. 1899. 2 marki.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zboża.

Położenie w światowym handlu zbożem mało się zmieniło od chwili ostatniego naszego sprawozdania. Zatarg między Anglią a Transwaalem, grożący już stanowczo bliskim wybuchem wojny, wzmocnił bardzo wyraźnie tendencyę na targach angielskich. Chęć do gromadzenia zapasów silnie się już tam objawia, a popyt bierze wciąż górę nad wstrzemięźliwą podażą. Sytuacya w handlu zbożem w Anglii utrzymuje w szachu zakusy zniżkowe w Ameryce północnej, znajdujące podstawę we wzroście kontrolowanych zapasów i nieustających obfitych dowozach z farm. W Wiedniu konsumcya z powodu silnego wyczerpania zapasów objawia gotowość do uzupełnienia ich przed zimą, wskutek czego ruch jest nieco więcej ożywiony, a ceny pszenicy i żyta nieco się podniosły. W Peszcie natomiast z powodu powstrzymanego przez konjunktury wywozu tendencya przedstawia się mniej pomyślnie. Tylko kukurydza idzie stale w cenę. W kraju brak ochoty do kupna oddziaływa niekorzystnie na ceny, które trzymają się wciąż na stosunkowo niskiej stopie albo nawet spadają.

Ceny światowe

w markach za 1000 *kg* łącznie z przewozem, cłem i kosztami wedle telegraficznych wiadomości centralnego biura notowań pruskich Izb rolniczych:

Pszenica:	dnia 5/10	dnia 2/10
Z Amsterdamu do Kolonii	164.50	164.50
„ Chicago do Berlina	177.35	176.75
„ Liverpoolu do Berlina	182.50	182.70
„ Nowego Jorku do Berlina	175.80	175 60
„ Odessy do Berlina	182.75	179.85
„ Rygi „ „	170.25	170.25
w Paryżu	153.80	153.30
Żyto:		
Z Amsterdamu do Kolonii	160.10	161.70
„ Odessy do Berlina	161.50	158.60
„ Rygi „ „	142.10	148.50
„ Nowego Yorku do Berlina	166.95	166.10

	Data października	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Kraków	10	8.35—8.90	6.40—7.25	6.50—7.25	5.50—6.00
Lwów	10	8.15—8.30	6 20—6.50	6.00—6.50	5.30—6.00
Tarnopol	7	7.40—7.80	5.70—5.90	5.00—5.50	4.80—5.00
Podwołoczyska	5	7.50—7.80	5 70—5.95	5.50—5.75	4.90—5.10
„ rossyjskie	—	8.00—8.55	7.10—7.30	6.90—7.40	5.80—6.00
Wiedeń	12	8.60—9.40	7.10—7.35	6.70—9.25	5.25—5.90
Peszt	12	8.40—8.70	6.40—6.55	5.60—7.20	4 80—5 40
Praga	10	8 65—9.45	7.05—7.40	7.50—8.60	5.45—6 15
Ceny w złr. za 100 *kg*.					
Berlin	9	14.60—15.30	14.50—15.30	—	13.40—15.20
Wrocław	9	13.90—15.60	14.30—14.90	13.00—15 00	12.20—12.90
Poznań	9	14 40—15.40	13.80—14.50	13.00—14.20	12.50—13.60
Ceny w markach za 100 *kg*					
Warszawa	10	6.00—6 25	4.50—4.85	4.45—4.90	3.10—3.15
Ceny w rs. za korzec.					

Jęczmień pastewny. **Wiedeń** 10/X, 5.25—5.75 złr.; **Lwów** 10/X, 5.25—5.60 złr., **Tarnopol** 7/X, 4.50—4.60 złr. **Jęczmień na krupy.** **Kraków** 10/X, 5.75—6.25 złr.

Kukurydza. **Kraków** 10/X, 0.00—5.75 złr.; **Wiedeń** 12/X, stara 0 00—0.00 złr., nowa 5.70—5 80 złr., cinquantino 6 00—6.20 złr.; **Lwów** 10/X, 5.40—5 80 złr.; **Tarnopol** 22/IV, stara 0.00—0.00 złr, nowa 0.00—0.00 złr., **Peszt** 12/X, 5.20—5.30 złr.; **Podwołoczyska** 23/VIII, nowa 0.00—0.00 złr., stara 5.10—5.20 złr. za 100 *kg*.

Hreczka. **Kraków** 10/X, 7.00—8.50 złr.; **Lwów** 10/X, 6.75—7.25 złr.; **Tarnopol** 7/X, 6.50—6.85 złr., **Podwołoczyska** 5/X, galic. 6.60—6.75 złr., rossyjska 6.40—6.60 złr. za 100 *kg*.

Strączkowe, przemysłowe i okopowe.

Groch. **Kraków** 10/X, 8 50—12.00 złr.; **Wiedeń** 10/X, galic. 9.00—12 00 złr.; **Lwów** 10/X, 5.75 — 6.75 złr.; **Tarnopol** 7/X, Victoria 7.50—8 00 złr., zwykły 5.50—6.00 złr., pastewny 5.00—5.20 złr.; **Podwołoczyska** 5/X, galic. Victoria 00.00—8.70 złr., zwykły biały 6.40—7.25 złr.; ross. 6 00—7.50 złr. **Bobik.** **Lwów** 10/X, 4.40—4.60 złr.; **Tarnopol** 7/X, 4.80—5.00 złr. **Wyka.** **Podwołoczyska** 19/IV, 5.00—5.25 złr.; **Lwów** 10/X, 4.30—4.60 złr.; **Tarnopol** 7/X, 4.80—5 00 złr.; **Kraków** 25/IV, 6.25—6.75 złr.

Fasola. **Kraków** 10/X, 7.00—10.50 złr.; **Tarnopol** 7/X, biała 7.30—7.50 złr.; **Wiedeń** 10/X, drobna 8.00—8.25 złr.; średnia 7.25—7.75 złr., okrągła 8.00—8.50 złr.; długa i płaska 9 50—10.00 złr., pstra 6.00—6.25 złr.

Rzepak. **Wiedeń** 10/X, 12.50—12.80 złr.; **Praga** 10/X, 12.40—12.50 złr.; **Peszt** 12/X, 11.60—11.70 złr., na sierpień 1900. 11.85—11.90 złr.; **Kraków** 10/X, 11.00—11.35 złr.; **Tarnopol** 7/X, 10.00—10.20 złr.; **Lwów** 10/X, 10.50—10.75 złr.; **Podwołoczyska** 18/I, 00.00 złr. za 100 *kg*.

Chmiel. **Lwów** 10/X, 00 do 00 złr. **Wiedeń** 10/X, zatecki miejski 70—75 złr., zatecki okoliczny 65—75 złr., auscha czerwony 45—55 złr., zielony 30—40 złr.; galicyjski 40—50 złr.; **Zatec** 10/X, 70—78 złr. za 50 *kg*. nowego chmielu. **Norymberga** 10/X, chmiel nowy 60—90 marek. Usposobienie trochę się wzmocniło

Produkty zwierzęce.

Woły. **Wiedeń** 9/X, węgierskie prima 35½—38 złr., secunda 31—34, tertia 28—30 złr., wyborowe 00—00 złr.; galicyjskie prima 36—37½ złr, secunda 32—35 złr., tertia 29—31 złr., wyborowe 00—42½ złr. za 100 *kg* żywej wagi.

Nierogacizna. **Wiedeń** 10/X, prima 38—39½ złr., średnie i stare 36—37 złr., lekkie 36—37 złr., a młode 34—43 złr.; **Peszt** 11/X, stare ciężkie 00—00 złr.; średnie 41½ — 42 złr.; młode ciężkie 42—42½ złr.; średnie 43½—44 złr., lekkie 44½—45 złr. za 100 *kg*.

Masło. **Wiedeń** 10/X, najlepsze deserowe 1.20—1.35 złr., wiejskie 1.10—1.20 złr.; zwykłe targowe 0.90—1.10 złr. **Kraków** 10/X, targowe 0.75—0.85 złr. za 1 *kg*. **Hamburg** 9/X, stołowe I klasy 254—270, II kl. 244—252, galicyjskie 160—188 marek za 100 *kg*. **Berlin** 9/X, dworskie i spółkowe prima 236, secunda 228, tertia 214, galicyjskie 150—156 marek za 100 *kg*.

Jaja. **Wiedeń** 10/X, prima 34—34½, secunda 35—35½. konserw. w wapnie 38—39 sztuk za 1 złr., usposobienie zwyżkowe; **Kraków** 10/X, 1.40—1.50 za kopę.

Spirytus.

Wiedeń 12/X, okowita (75% lub wyżej) nieopodat. kontyngentowany 19.80—20 00 złr.; spirytus rektyfikowany (90% i wyżej) opod. kontyngentowany 57.75—58.25 złr.; w drobiazgowej sprzedaży ceny o 50 ct. do 1 złr. wyższe; **Praga** 10/X, okowita kontyngent. 19.25 złr., spirytus rafinowany 54.75 złr.; **Lwów** 10/X, loco st. kol. gotowy 16.75—17.25, terminowy 00 00—00·00; **Tarnopol** 7/X, gotowy 17.00 — 17.25 złr, na zimowe miesiące 00.00—00.00 złr.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Dr. Stefan Jentys.

OD ADMINISTRACYI.

Wobec rozpoczętego nowego półrocza prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty i wyrównanie zaległych należności.

Zaproszenie do przedpłaty na „ZIEMIANINA“.

ZIEMIANIN Tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formacie 1 — $1^1/_2$ wielkiego arkusza druku, często z rycinami. Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego.

Przy „Ziemianinie“ wychodzą trzy **bezpłatne** dodatki:

1) **Rocznik Centr. Tow. Gosp.**, zawierający wszelkie rozprawy i wykłady wygłoszone na obradach wydziałowych i sesyach plenarnych Walnego Zebrania Centr. Tow. Gospod.

2) **Przegląd Gorzelniczy,** pismo miesięczne.

3) **Ogród jako źródło dochodu.**

„Ziemianin“ kosztuje 6 złr. rocznie, półrocznie 3 złr. Prenumeratę najlepiej przesyłać przekazem pocztowym wprost na ręce Redakcyi w **Poznaniu, Półwiejska 5,** wtedy odbiera się pismo pod opaską. Ale można także zapisywać przez pocztę.

Redakcya ZIEMIANINA w Poznaniu
Półwiejska 5.

OBWIESZCZENIE.

Oficyalna księga stad koni półkrwi razem z oficyalną księgą stad koni oryentalnych dla Galicyi i Bukowiny (wydana po polsku i po niemiecku, oprawna w płótno) wyszła już z druku i jest do nabycia — za poprzedniem przesłaniem 5 złr. 50 ct., **w drukarni W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie, róg ul. Zwierzynieckiej.**

Wspólny sekretaryat
Gal. Tow. chowu koni i wyścigów i Gal. Tow. Zachęty.
Tad. Gawiński.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa Rolniczego krakowskiego. — W Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.